[illegible]:
Na 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Na 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5771. Lwów, piątek 8 kwietnia 1921 Rok XII

Utworzenie Izby Drzewnej we Lwowie zatwierdzone.
Plany niepodległościowców gór.-śląskich.

DOOKOŁA KONSTYTUCYI.

Lwów, 7. kwietnia.

Konstytucya 17. marca bieżącego roku długo jeszcze będzie zajmowała uwagę opinii publicznej, a także sfer politycznych i fachowych. Trudno naogół w tej chwili o sąd o niej dostatecznie objektywny i dojrzały. Nie są bowiem zupełnie jasne wszystkie sprężyny i źródła, które się na nią złożyły, a przedewszystkiem potrzeba czasu, by życie samo wyświetliło celowość i praktyczność konstytucyi i zgodność jej z szeregiem rozmaitych stron naszego państwowego ducha. Nie obojętnym wreszcie jest wzgląd i na to, że należy również odczekać na przeróżne donosłe ustawy, które konstytucyę uzupełnią, które są już w niej zapowiedziane. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nowa ordynacya wyborcza, jaki będzie miała charakter ustawa o Izbie naczelnej gospodarczej itd. Będzie wreszcie wyrok o konstytucyi zależał także od ostatecznego ukształtowania się terytoryum państwowego, a więc od tego, jak wypadną definitywnie losy Śląska plebiscytowego, Wilna. Musi być wreszcie załatwiona kwestya ustroju byłej Galicyi wschodniej.

Artykuły prof. Jaworskiego, drukowane w „Czasie" stanowią wyraz zainteresowania treścią konstytucyi ze strony wysoce kompetentnej. Nie są one jeszcze ukończone. Jak dotąd, na pierwszy plan jest w nich wysunięta sprawa możliwości silnych rządów w przyszłem życiu Rzeczypospolitej. Zdaniem prof. Jaworskiego uchwalona konstytucya nie zabezpiecza dostatecznie silnego rządu i to właśnie ma stanowić jej największy defekt.

Ze zdaniem w tej formie wypowiedzianem i ujętem — trudno jednak się zgodzić. Prawdą jest, że ustrój publiczny Starej Rzeczypospolitej uniemożliwiał rządy silne, skoncentrowane i odpowiedzialne. Złe jednak polegało więcej w samym ustroju, niż w prawach pisanych, a tych ostatnich największą wadę stanowiły przeróżne zapory, uniemożliwiające naprawę wadliwego ustroju. Tę ostatnią ewentualność nowa konstytucya wyklucza. Stoi ona zasadniczo na stanowisku reformistycznem; rewizya konstytucyi ma być zjawiskiem stałem, peryodycznem i już w najbliższej przyszłości sejm z urzędu niejako, a to drugi, z

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Utworzenie Izby Drzewnej we Lwowie zatwierdzone.

Lwów, 7. kwietnia.

Syndykat interesentów drzewnych we Lwowie otrzymał następującą wiadomość: Minister skarbu zatwierdził dzisiaj projekt utworzenia Izby Drzewnej we Lwowie.

Plany niepodległościowców g. śląskich.

Warszawa, 7. kwietnia.

(Telef.) (m). Wedle planu niepodległościowców górnośląskich, obejmowałby niepodległy G. Śląsk nietylko terytoryum plebiscytowe, lecz także obszar poza linią demarkacyjną, należący do regencyi opolskiej, a mianowicie powiaty Nista, Falkenberg i Głogów, oraz część powiatu prądzyńskiego. Jasnem jest, że po przyłączeniu tych powiatów do G. Śląska, jako państwa niepodległego, państwo to byłoby w większości swojej niemieckie. Jak donoszą z G. Śląska, projekt ten popierają uchodźcy Niemcy i łożą na to znaczne fundusze. Rząd niemiecki wobec prawdopodobnej utraty prawego brzegu Odry, popiera ten projekt utworzenia niepodległego państwa śląskiego, licząc się z tem, że państwo neutralne z większością niemiecką uległoby całkowicie wpływowi niemieckiemu. W celu skłonienia Francuzów do poparcia tego projektu, zaproponowano im wzięcie udziału w wielkim przemyśle górnośląskim.

G. ŚLĄSCY KOMUNIŚCI NIEM. PLANUJĄ ROZRUCHY.

Warszawa, 7. kwietnia.

(§ EE.) W dziennikach warszawskich pojawiają się wiadomości o tem, że **komuniści niemiecy zamierzają wywołać rozruchy na G. Śląsku, by dać armii niemieckiej pretekst do wkroczenia.**

GEN. LEROND W PARYŻU.

Warszawa, 7. kwietnia.

(Telef.) (G). Z Paryża donoszą: Przewodniczący międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej gen. Lerond przybył wczoraj do Paryża; celem jego przybycia jest notowanie materyałów do mających się wkrótce rozpocząć układów w sprawie ostatecznego rozgraniczenia G. Śląska.

JAK TO BYŁO Z P. NAPIERALSKIM?

Warszawa, 7. kwietnia.

(Telef.) (m) Z Bytomia nadeszła tu wiadomość, że rząd polski wypłacił wydawcy „Godzina Polski" kwotę 15 milionów marek, przyznaną mu przez sądy pruskie za straty poniesione przez zajęcie jego drukarni i wydawnictw w Warszawie i Łodzi po wypędzeniu okupantów. Jak słychać, p. Napieralski otrzymał te pieniądze drogą kompromisu z rządem polskim, albowiem wyrok wydany na jego korzyść opiewał na kwotę przeszło 6 milionów mk. niem.

W zamian za to p. Napieralski zgodził się popierać Polskę w czasie plebiscytu. Obecnie jednak, otrzymawszy już pieniądze, oświadcza, że jest od tego obowiązku uwolniony i agituje na rzecz niepodległego Górnego Śląska. Dzienniki warszawskie, notując to wszystko, domagają się wyjaśnień od czynników rządowych.

Francya wyśle ultimatum Niemcom.

Wiedeń, 7 kwietnia.

(Telef.) (G) Rząd francuski wystosuje w najbliższym czasie do rządu niemieckiego ultimatum, w którem postawi Niemcom krótki termin do przyjęcia postanowień traktatu wersalskiego. O ile Niemcy odmówią wykonania tych postanowień, Francya zwróci się do sprzymierzonych z zapytaniem, czy gotowi są przyłączyć się do jej akcyi, która mieć będzie na celu wymuszenie dotrzymania traktatu przez Niemcy siłą oręża. O ile sprzymierzeni odmówią, Francya rozpocznie działanie na własną rękę.

kole', normalnie zatem już za lat pięć — sześć, ma się nią zająć. Konstytucya zatem 17. marca wyklucza na najbliższą oczywiście przyszłość wstrząśnienia konstytucyjne, ponieważ czynniki żądne zmiany, mają czas na przygotowanie walki przy zagwarantowaniu terminu, w jakim ma się ona dokonać.

Kwestya silnego rządu, o ile treść konstytucyi zasadniczo go nie wyklucza, jest sprawą więcej polityczną. Roli ustawodawstwa i konstytucyi wogóle zresztą nie można przeceniać, gdyż i życie bieżące i ludzie sami mają również głos w pisaniu konstytucyi żywej, względnie kroniki dnia codziennego.

Konstytucya nasza, jako czynnik najbardziej odpowiedzialny — i właściwie rządzący przewiduje i ustanawia rząd parlamentarny, odpowiedzialny przed sejmem. Ponieważ wszystkie ważniejsze kompetencye są ześrodkowane w ręku sejmu, to jest tak zwanej gdzieindziej izby posłów czy też izby niższej, zatem wielką jest nawet szansa rządu silnego, o ile będzie on posiadał zaufanie sejmu, tak długo naturalnie, dopóki to zaufanie będzie trwało. Nie ujmuje słuszności temu zapatrywaniu fakt, że prezydent ma posiadać niewielki zakres kompetencyi, ponieważ i prezydent musi być mężem zaufania sejmu.

Konstytucya sama przyszła na świat podczas osobliwych zaiste okoliczności: świeżej restauracyi państwa, wielkich wojen i wielkich wstrząśnień społecznych. Odznacza się ona naogół wielkiem umiarkowaniem. Podnieślismy jednak, że wielkie jej karty jeszcze nie są zapisane. Jej fizyognomia polityczna jest jasną: rządy w Polsce mają być republikańskie i sejmowe. Prezydent rządu, t. j. premier, oparty o sejm, będzie miał władzę wielką. Niewyraźną natomiast pozostaje fizyognomia społeczna konstytucyi, której wykształcenie i dojrzenie może jeszcze zmienić pogląd na tak pozornie decydujące rzeczy, jak stosunek sejmu do senatu itd.

Przy tem wszystkiem samo życie będzie długo jeszcze dostarczało decyzyi, jak pojmować rozmaite strony konstytucyi. Dobrze się jednak stało, że ją już wreszcie mamy.

J. B.

Konferencya państw sukcesyjnych w Rzymie.

Lwów, 7 kwietnia.

(Sp.) Nieomal zupełnie niepostrzeżenie przeszła w prasie polskiej wiadomość o zwołanej na pierwsze dni bm. konferencyi państw sukcesyjnych w Rzymie. O ile wytłumaczyć się to da jeszcze w odniesieniu do prasy polskiej w Królestwie i w Poznańskiem tą okolicznością, iż społeczeństwo tych części Polski nie jest w sprawach likwidacyi b. monarchii austro-węgierskiej bezpośrednio zainteresowane, o tyle niezrozumiałą jest wprost obojętność, z jaką ludność Małopolski, nie wyłączając nawet sfer, które do tego są powołane, przeszła do porządku dziennego nad konferencyą, która zająć się ma rozwiązaniem, a przynajmniej wynalezieniem drogi do rozwiązania tak licznych problemów natury gospodarczej i finansowej, powstałych skutkiem podziału jednolitego organizmu gospodarczego b. monarchii austro-węgierskiej na sześć odrębnych państw. Zainteresowanie sprawami temi jest w innych państwach sukcesyjnych znacznie większe, niźli u nas. Składają się na to dwie przyczyny: Po pierwsze organizmy innych państw sukcesyjnych są w znacznej części w całości krajami b. monarchii, podczas gdy Polska zainteresowaną jest kwestyą likwidacyi stosunków poaustryackich, tylko ze względu na jedną swą dzielnicę, Małopolskę. Poza tym momentem wchodzi w grę i druga jeszcze okoliczność. Państwa sukcesyjne jak Czechosłowacya, Austrya, Węgry, Jugosławia związane są w o wiele większym stopniu z sobą węzłem gospodarczym którego wyraz zewnętrzny już choćby nadaje potężna linia Dunaju, wiążąca je wszystkie ze sobą. Stosunki gospodarcze Polski kształtują się odmiennie. Polska nie należy w tak ścisłej mierze jak inne państwa sukcesyjne do Europy środkowej, mającej swe centrum w Wiedniu, a ciąży z racyi swego geograficznego położenia raczej ku wschodowi i północy. Nie morze Adryatyckie stanowi jej okno na świat, lecz Bałtyk.

Nie mniej jednakowoż likwidacya stosunków gospodarczych i finansowych poaustryackich ma dla jednej przynajmniej dzielnicy polskiej, dla Małopolski znaczenie w tej chwili doniosłe. Może być, iż oryentacya gospodarcza Małopolski w przyszłości pójdzie w odmiennym kierunku. Dziś atoli węzły łączące ją z państwami sukcesyjnemi, a w szczególności z niemiecką Austryą, Czechosłowacyą a w pewnej, choć o wiele mniejszej, mierze i z Węgrami są dość jeszcze silne, jak tego dowodzi choćby statystyka importu towarów do Polski. Nietylko atoli bieżące życie wiąże Małopolskę z krajami sukcesyjnymi; szeregiem węzłów z czasów przed powstaniem niezawisłej Polski jest nasza dzielnica związana z innemi państwami sukcesyjnemi. By sobie uświadomić wagę tych węzłów oraz trudność ich likwidacyi, wystarczy wskazać na istnienie wzajemnych zobowiązań pieniężnych z okresów przed rozpadnięciem się Austryi pomiędzy Polską a państwami sukcesyjnemi. Nasz przemysł, nasze kupiectwo, banki i towarzystwa ubezpieczeniowe, mają w stosunku do innych państw sukcesyjnych wierzytelności i długi przedwojenne oraz wojenne, a ze względu na wyższy poziom gospodarczy innych państw sukcesyjnych długi nasze wobec tych państw są znacznie większe od naszych wierzytelności. Wiadomą jest rzeczą, iż państwa sukcesyjne jak Czechosłowacya np. domagają się wyrównania tych długów w walucie ich krajów, która odnośnie do wszystkich państw sukcesyjnych jest w większym lub mniejszym stopniu w obecnej chwili znacznie wyżej notowaną, niż nasza marka polska. Nie trudno dopatrzeć się, jak skomplikowanem staje się właśnie skutkiem zróżniczkowania się walut państw sukcesyjnych uregulowanie pretensyi, powstałych przed rozpadnięciem się b. monarchii. Łatwo też ocenić można, jakie szkody majątkowe wyniknąćby mogły z niekorzystnej dla nas likwidacyi. Wynika też z tego niezbicie doniosłe znaczenie konferencyi państw sukcesyjnych w Rzymie, powołanej do rozstrzygnięcia problemów likwidacyjnych.

Przedmiotem konferencyi w Rzymie, która zwołaną została na dzień 3. bm., a z powodu nieprzybycia na czas wszystkich delegatów, odroczoną została na dzień 5. bm., jest szereg spraw z likwidacyą b. monarchii związanych. Określić je można ogólnie, jako próbę utorowania drogi

JERZY BANDROWSKI

Antysemityzm angielski.

Na wsi, gdzie niema kawiarni, dużo się czyta.

Czyta się po kilka razy to samo i — jak zwykle — odkrywa się przytem ciekawe rzeczy.

Tak i ja odkryłem antysemityzm angielski — nie pogardliwy antysemityzm Szekspira, nie mrożące krew okrucieństwo żydowskich pająków z Whitechapel Dickensa, lecz brutalny antysemityzm przedstawiciela rasy, żołnierza angielskiego.

A przedstawia go nie kto inny, jak tylko Rudyard Kipling, mason i który wcale antysemitą nie jest. Co więcej, przedstawiając go jako odruch zupełnie przyrodzony, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że zdradza wielką tajemnicę. Bo nie w tem rzecz, że antysemityzm teoretycznie może nie istnieje w Anglii jako ruch społeczny w takim stopniu, jak gdzieindziej, lecz w tem, jak Anglik wogóle na żyda patrzy i jak go traktuje. Kiedy to ujrzymy, zobaczymy, że antysemityzm już jest tam zbyteczny. Więcej, niż jest, nie potrzeba.

Rzecz dzieje się w Indyach, w pułku piechoty angielskiej („Many Inventions", nowela „His private honour".) Kipling świetnie opisuje w tym utworze życie w małym garnizonie, zaś treść noweli stanowi konflikt, jaki wybuchł między żołnierzem-ochotnikiem a młodym oficerem, który go podczas musztry w uniesieniu uderzył szpicrutą. W noweli tej występuje też rekrut-żyd i uczący rekrutów starszy żołnierz, Ortheris.

Ortheris staje przed frontem i przygląda się żołnierzom.

— Z pewnością nam tu nasłali kaprawych żydów — zaczyna. — Hej ty, drabie z brudnym łbem, który Salomon jest twoim ojcem, Mojżeszu?

— Nazywam się Anderson — odpowiedział posępny głos.

— Oh, Samuelson! Bardzo dobrze, Samuelson! —

To jest początek.

Anderson vulgo Samuelson — staje się od tego czasu stale prześladowaną ofiarą. Wreszcie przychodzi scena, podczas której oficer uderzył Ortherisa. Kompania wraca do koszar. Dalej Kipling opowiada:

— Samuelson, żyd, zrobił głośną uwagę, iż niekoniecznie dobrze jest służyć w pułku, gdzie człowieka musztrują, dopóki z nóg nie leci, a potem biją jak psa. Uwaga ta była zupełnie niewinna i w gruncie rzeczy Ortheris się z nią zgadzał, mimo to nazwał Samuelsona nikczemnym żydem, zarzucił mu, że w Londynie kopał kobiety w głowę, skłał go jak psa, przewrócił go i włókł go przez całą salę, a wreszcie wyrzucił mu wszystkie rzeczy jego z kufra i z nad łóżka przed werandę do błota, kopiąc Samuelsona, ile razy ten chciał się schylić po któryś z leżących na ziemi przedmiotów. —

Scena faktycznie bardzo ciekawa.

Wogóle żałuję, iż z Kiplinga — dziwnym zbiegiem okoliczności — przełożono tylko to, co przyczynia się do pomnożenia sławy Imperyum Brytyjskiego, a pominięto utwory inne, niemniej ozdobne a przedstawiające w bardzo prawdziwem świetle Anglików, ich życie koszarowe, ich militaryzm, ich pogardę dla innych narodów a szacunek tylko dla tych, które ich biły. Tak np. Kipling wielbi Sudańczyków, Afganów i Boerów, a zresztą przestrzega, aby przypadkiem Anglicy nie byli za nadto grzeczni i nie zapominali o boksie („Five Nations", p emat „Et dona ferentes").

Awantury z żydem Samuelsonem trwają wciąż. Samuelson nie jest nic winien, nic złego Ortherisowi nie zrobił, ale „jak tylko żyd otworzył usta, aby coś niecoś powiedzieć, Ortheris rzucał się na niego z pięściami i szturchańcami i zamykał mu usta ku podziwowi całej sali".

Bo Samuelson przypadkowo widział, jak oficer uderzył Ortherisa, który nie chce, aby się to rozniosło. Ale nie powie żydowi o tem ani słowa, lecz „kuniruje go", terroryzuje, wylewa na niego swą złość.

Zirytowany Ortheris wraca do koszar z rozmowy z przyjaciółmi. Jest w złym humorze. Sam opowiada Kiplingowi:

— Wróciłem do fortu i zwymyślałem więcej niż zwykle Samuelsona z całą jego rodziną. On powiada do mnie: — Mnie się nie zdarzyło, żeby mnie kto bił szpicrutą i żebym ja mu nie oddał. — Dobra — powiadam — to ci się to teraz zdarzy. Wlepiłem mu raz i drugi i poprosiłem go grzecznie, aby mi oddał, ale on nie chciał. Byłaby to jego śmierć. To mi trochę ulżyło.

Proszę się tylko wmyśleć w sytuacyę tego ochotnika-żyda, którego starszy żołnierz w ten sposób traktuje. To Kipling opowiada, lecz oczywiście są rzeczy, o których się nie mówi.

Wreszcie sprawa załagodziła się. Oficer, chcąc dać pokrzywdzonemu przez siebie żołnierzowi zadośćuczynienie, wziął go ze sobą na pole wanie, a w lesie zaproponował mu partyę boksu. Żołnierz rozbił oficerowi nos, oficer wybił żołnierzowi jeden ząb i pogodzili się. Ortheris wraca do koszar zadowolony z siebie i z radości:

— Złapałem Samuelsona — opowiada — i zacząłem nim tulać po schodach werandy, na dół i na górę.

Źle się dzieje, czy dobrze — Samuelson zawsze to musi odpokutować.

Ja się nad tym Samuelsonem nie rozczulam, ale — Kipling też się nie rozczula. Samuelson jest dla niego figurą komiczną nawet wówczas, gdy go tulają po schodach werandy — up and down.

do rozwiązania problemów w traktatach pokojowych w Saint Germain, Trianon i w umowie w Sevres (umowa z 10. sierpnia 1920 r. podpisana w Sevres przez Włochy, Polskę i Czechosłowacyę). W traktatach tych poruszony jest cały szereg kwestyi co do stosunku poszczególnych państw sukcesyjnych do Austryi i Węgier. Zajął się niemi już w części zjazd w Sevres, który usiłował sprawy te zgodnie z duchem traktatów załatwić. Ponieważ po większej części załatwienie to nie było definitywne, lecz zawierało jedynie wskazówkę dla mających się w tej mierze między państwami sukcesyjnemi zawrzeć umów, przeto sprawy te znajdą się obecnie na porządku obrad rzymskich. Ponadto zawierają wyżej wymienione traktaty odnośnie do państw sukcesyjnych szereg postanowień z dziedziny życia gospodarczego i finansowego, które w traktatach tych nie znalazły swego rozwiązania, gdyż postanowienia te powiadają jedynie, iż kwestye te mają być załatwione drogą dobrowolnych umów między zainteresowanemi państwami, a na wypadek gdyby państwa te nie mogły doprowadzić do zgodnych umów, przedłożone być mają bądź to komisyi reparacyjnej, bądź też ustanowionym przez nią arbitrom. Kwestye te, do których w pierwszym rzędzie należy ustalenie sposobu wyrównywania przedwojennych pretensy między instytucyami i obywatelami poszczególnych państw sukcesyjnych, oraz wszelkie kwestye walutowe, mają być dalszym przedmiotem obrad rzymskich.

Obrady rzymskie poprzedziły konferencye niektórych państw sukcesyjnych między sobą. I tak widoczną jest od pewnego czasu tendencya zbliżenia się gospodarczego pomiędzy Czechosłowacyą a niemiecką Austryą z jednej zaś Węgrami z drugiej strony. Konferencye te nie doprowadziły jeszcze do ostatecznych rezultatów, zdaje się atoli, iż przyczyniły się do gospodarczego zbliżenia tych państw. Polska z przyczyn, o których na wstępie wspomniano, obrad rzymskich nie poprzedziła żadnemi specyalnemi rokowaniami z innemi państwami sukcesyjnemi. Jej dotychczasowy stosunek do tych państw sukcesyjnych ogranicza się prawie wyłącznie do zaspokajania potrzeb chwili przez zawieranie na pewien czas obliczonych umów kompenzacyjnych, mających na celu ułatwienie wymiany towarów. Dla Polski też, która jak już zaznaczyliśmy, sprawami likwidacyi zajmowała się dotąd w zupełnie niewystarczający sposób i która też szeregu nałożonych na nią traktatem w Saint Germain obowiązków z dziedziny likwidacyi nietylko nie wykonała, ale nawet przedwstępnych prac dla ich wykonania nie rozpoczęła — (do czego przyczynia się i ta okoliczność, iż traktat w Saint Germain dotąd przez Sejm polski nie został ratyfikowany) — będzie pod wpływem obrad rzymskich zmuszona po raz pierwszy od czasu rozpadnięcia się b. monarchii zająć się poważnie problemem dla Małopolski wielkiej doniosłości, problemem gospodar. i finansowej likwidacyi b. monarchii austro-węgierskiej.

Z PRACOWNI ARTYSTYCZNYCH

U Stanisława Batowskiego.

Lwów, 7. kwietnia.

Batowski!

Lwowianin z dumą wymawia to nazwisko i wzrok jego biegnie ponad mury miasta, hen w tę stronę, kędy w ulicy Poniatowskiego z za gąszczy wyrasta, jak opona mgielna, okno pracowni znakomitego malarza.

I z radością mówimy, że śród nas pracuje.

A pracuje dużo, ustawicznie. Na niedawnej wystawie Związku widniał portret prezyd. Neumanna pędzla artysty, w pracowni mnóstwo prac zaczętych i takich, które lada dzień ukończone będą. Wyłaniają się z płócien żywe, mocne postacie, głowy, wspaniałe w swym szalonym galopie konie, kłębowisko ciał ludzkich i końskich, pędzące gdzieś na oślep, a pędem swym, tak mistrzowsko uchwyconym, dech zapierające widzowi. — Gdzieś z mroku pracowni, na obrazie, bez ram jeszcze, majaczeją sanie, konie pędzą, a w saniach „Kmicic całuje Oleńkę", jak z uśmiechem objaśnia artysta. W pracowni oko spotyka dużo rzeczy wojennych. Tu szarża bolszewicka, tam szkic do obrazu, ukazujący, jak na kawaleryę Budiennego nasi lotnicy bombę rzucają. Na sztalugach portret generała Jędrzejewskiego. Podziwiać należy u Batowskiego tę przedziwną zdolność, która pozwala mu tworzyć obrazy, oddające rozmach polskiej szabli, a jednocześnie i piękno, i słodycz twarzy kobiecych. Portret blondyny fascynującej i wprost „wychodzącej" z ram, niedokończony jeszcze, a w którym skupiły się wszystkie pierwiastki artyzmu Batowskiego, niesłychany wprost w kolorycie, wyrastający obok cytowanych właśnie rzeczy wojennych — jest najlepszym dowodem.

Batowski zapala się w rozmowie na temat portretu, wypowiadając słowa, odbiegające od pojęć młodszych i najmłodszych pokoleń malarskich.

„Portret winien zostawić wrażenie piękna. To też z modelu powinien artysta wydobyć wszystko najpiękniejsze. Bo co to jest portret? Jest to suma wrażeń, w jakich się dany człowiek przedstawia. Na szeregu zdjęć fotograficznych w różnych fazach i momentach ten sam człowiek będzie zawsze inny, a często do siebie niepodobny zupełnie. Fotografia nie odda tego, co powinien oddać portret. Do portretu należy wprowadzić coś więcej, niż do najlepszej fotografii. Idzie o to, aby ów portret stał się pięknym obrazem, pożądanym nawet przez osoby, nie znające człowieka portretowanego, dla których on jest obcy, obojętny. Przez wiele lat, mając szkołę malarską, krzewiłem te idee śród uczniów i uczenic, z których wiele dziś osiągnęło rozgłos i uznanie. Obecnie kieruję Wolną Akademią, czyniąc to jedynie li z miłości dla sztuki, dla kultury, którą pragnę widzieć wszędzie. A pracować trzeba coraz ciężej obecnie, w czasach powojennych, tem więcej, że sztuka nie znosi żadnych oszwabek. Artyści zdobywają z najwyższym trudem mate-

---

9

JAN GELLA.

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 7. kwietnia.

O WŁAŚCIWOŚCIACH PŁCI SŁABEJ.

Wiktor: Gdyby pan wiedziała, jak trudno jest logicznie myślącemu mężczyźnie zdecydować się na wybór żony...

Maryla: Dlaczego?

Wiktor: Albowiem na to stanowisko pragnęlibyśmy kobiety nietylko kochanej, ale i takiej, któraby nam dawała rękojmię, że nas kocha. Otóż albo dziewczyna nie chce nam dać takiej rękojmi przed ślubem, a wtenczas wśliźga się w nas podejrzenie, że wychodzi zamąż tylko dla tradycyi, poprostu przez zwyczaj, albo też składa ten dowód...

Helena: A wtenczas?

Wiktor: A wtenczas ślub staje się już rzeczą czysto formalną, my zaś poczynamy odczuwać gwałtowną pogardę dla wszelkiej tej formalistyki.

Maryla: No i niech pan sam powie, czy wy nie jesteście podli?

Wiktor: Bóg wiedział, dla kogo nas stworzył. Ale miałem paniom dowieść, jak łatwo zapominacie faktów, które wam są niemiłe. W tym celu ustaliłśmy, zdaje się, że w nieszczęśćiu stroną zrywającą jest przeważnie on.

Maryla: Bo też tak jest!

Wiktor: A czy dużo zna pani kobiet, któreby po kilku latach mówiły i myślały inaczej, jak to, że to one zerwały ten stosunek, podczas, gdy kochanek kajał się, rozpaczał i t. p.?

Maryla: Nie musi to być dowodem nieścisłości ich pamięci. Czynią tak może przez ambicyę.

Helena: Lub dlatego, że mężczyzna, wycofując się zręcznie, stara się często rzecz tak wywrócić do góry nogami, aby kobieta uwierzyła, że to ona zrywa.

Wiktor: Jest to dowód delikatności naszej płci. Nie chcemy do krzywdy dodawać upokorzenia, wręcz przeciwnie, jak kobiety, które rekuzując, ogłaszają to całemu światu, aby nieszczęśliwca podwójnie pogrążyć. Ale sam fakt, że pozwalacie się panie tak łatwo wyprowadzać w pole, stwierdza moją tezę, że wierzycie w to, co jest wam milsze.

Maryla: Wogóle jesteśmy lepsze, a więc łatwowierniejsze.

Wiktor: Nie, tylko my wierzymy raczej naszym zmysłom wy zaś pragnieniom. Ktoś obojętny musi wam powtórzyć razy trzydzieści to, w co miłemu sobie uwierzycie za trzecim razem. W obu wypadkach postępujecie nieroztropnie.

Helena: Dlaczego? Jeśli jesteśmy nieroztropne, wierząc zbyt łatwo, to czyż nie postępujemy mądrze, gdy zachowujemy ostrożność?

Wiktor: Nic zgubniejszego często, niż nieumiarkowane niedowiarstwo. Gdy idzie o wypróbowanie nazbyt czułego kochanka, kobieta zwykle tak długo szydzi z jego przysiąg, aż cały swój sceptycyzm przeleje na niego. I w chwili, gdy chce uwierzyć jego słowom, są one już często tylko wyrazem prostej kurtuazyi. Poprostu tysiącami zaprzeczeń wytłumaczyła mężczyźnie, że to był z jego strony kaprys, podczas, gdy sama już poczęła myśleć, że to jednak była miłość. Nie dozwoliwszy podsycić się jego uczuciu swoim ogniem wtenczas, gdy tliło ono w jego piersi sprawiła, że wygasło tak, jak czasem gaśnie w piecu, jeśli się na czas nie dołoży. Ale mężczyzna, którego ambicyą jest konsekwencya, nigdy nie zdobędzie się, aby jej powiedzieć: „Możesz się już nie fatygować z swojem votum zaufania. Przestałem cię kochać, zanim zdecydowałaś się mi uwierzyć". Gwałtownie dmucha w te resztki, które tlą jeszcze w jego piersi sprawiając, iż gasną wcześniej, niżby się to stało, gdyby je zostawiono w spokoju.

Helena: Reakcya następuje poprostu dlatego, że wy macie psią naturę. Kochacie tych, którzy wam poniatają, a rzucicie się, gdy wam okazywać wzajemność. Gdyby wszakże ona nie była mu jeszcze uwierzyła, kochałby ją dalej.

Wiktor: Kochałby ją dalej, również przez konsekwencyę, której kobieta nie rozumie. Kobieta przegra w karty i więcej nie siada do stołu. Mężczyzna wali głową o mur, aż się odbije. Włożywszy w jakieś przedsięwzięcie pewną sumę energii, zaniedbamy raczej wszystko inne, niżbyśmy się zgodzili nie wyeksploatować terenów, które nam pochłonęły ów kapitał.

Zygmunt: Zdaje się, że wspominałeś coś o kantach. Czy nie czas na nas?

Wiktor: Tak jest, dochodzi dziesiąta. Musimy iść.

Helena: Widzę, że pan jest zagorzałym weiningerystą.

Zygmunt: Nie, on jest tylko zagorzałym pokerzystą.

Helena: Mówię, że pan Wiktor jest wrogiem kobiet.

Wiktor: Myli się pani. Jestem szczerym, a często nawet bezinteresownym przyjacielem waszej płci. Jeśli kiedy przemawiam przeciwko wam, to niejednokrotnie też zdarza mi się gromić egoizm mężczyzn.

(C. d. n.)

cyał malarski. Farby idą na wagę złota, tak samo rzecz się ma z płótnem, z ramami".

A ponieważ mówimy o drożyźnie i rozmowa schodzi na temat wojny, opowiada mi artysta, że więcej, niż połowa jego obrazów zginęła po dworach na Wołyniu, Ukrainie, Podolu. W jednym dworze spaliło się 57 obrazów.

„Teraz muszę dorabiać wiele rzeczy, które radbym, aby pozostały po mnie. Nie umiem powiedzieć, co czułem, gdy ujrzałem portrety, malowane przezemnie z wykłutemi oczami pocięte szablami".

Zrozumiały żal, jaki artysta odczuwa i który z nim dzielimy — jednak niknie, gdy spojrzenie biegnie po pracowni, w której powstaje sutawicznie niejedno dzieło sztuki, tak wybitne noszące piętno niespożytego, naprawdę wielkiego artyzmu Batowskiego.

To też rozstając się z pracownią artysty, a mając w pamięci jego projekty ciekawe, pomysły bogate, czekamy z radością nowych darów! **M. S.**

Teatralia warszawskie.

„Biała rękawiczka", sztuka w 3 aktach Stefana Żeromskiego w Teatrze polskim.— „Cezar i Kleopatra", komedya w 5 aktach Bernarda Shaw'a (tłómaczyła Bronisława Neufeldówna) w Teatrze Rozmaitości.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w marcu.

I.

Żeromskiego spotyka los wszystkich powieściopisarzy, którzy po długiej pracy na niwie powieściowej, koncepcyę swe rozpoczynają podawać w skondensowanej formie scenicznej. Ich dawny sposób tworzenia dwojakiem odbija się echem: wewnętrznem i zewnętrznem. To ostatnie jest niejako suggestywne i u pisarza tej miary co Żeromski nakazuje wprost metodę porównawczą. Zaś echo wewnętrzne jest już sprawą obchodzącą w pierwszej linii samego autora, czy i o ile potrafi rozległą swobodę formy powieściowej zamknąć w ramach scenicznego utworu.

Zapewne jest każdy z twórców z góry jak gdyby predestynowany do takiej lub innej formy twórczej, jednakże nie można wykluczać różnolitej zdolności wypowiadania się. To też przejście Żeromskiego do teatru samo przez się nie powinno dziwić ani niepokoić; należałoby się raczej zastanowić nad przyczyną, która mistrza słowa i niezrównanego malarza pejzażów skłoniła do pewnego rodzaju ascezy językowej i do ustępstw na rzecz sceny. Żeromski nie jest bowiem nowatorem w dziedzinie teatru, nie idzie mu o formę teatru, o którą obecnie toczy się bój w całej literaturze świata. Strukturę dramatu przyjmuje Żeromski już gotową, indywidualizując ją tylko, co zresztą czyni każdy prawie autor sceniczny.

Jeżeli więc odrzucimy „ideę" teatru z zamierzeń Żeromskiego, musimy dojść do wniosku innego. Oto wielki pisarz zapragnął niejako ujrzenia swych postaci w wcieleniu jedynie możliwem. Świat wizyi, z którym się zżywał od wielu lat swej pracy literackiej, domaga się wyjścia z kart książek, chce przemówić żywem i głośnem słowem, czyn swój b daj że fikcyjnie urzeczywistnić. Żeromski chce swych bohaterów postawić sobie naprzeciw oko w oko, niech się zmierzą szermierką słów, namiętnym giestem, grą najwewnętrzniejszą uczuć i brutalnością muskułów.

Z tego pragnienia Żeromskiego wynikają wszystkie zalety sceniczne, a więc w pierwszym rzędzie żywa akcya, lecz obosiecznie idą z niemi w parze i wady jego utworów dramatycznych. Żeromski bowiem — bezwiednie — osoby swe przeprowadza przez podwójny alembik twórczy: w powieści rodzą mu się wizyjnie, aby następnie żyć realnie w dramacie. Taka inkarnacya sprawia, że chociaż personae dramatis niby żyją, to jednak życie ich nie jest z tego świata mimo realistycznego budowania akcyi. Zasadniczo na takie bytowanie osób można się zgodzić, tembardziej, że Żeromski w całej swej twórczości wychodzi z założeń z góry już postawionych, z psychologicznych rozważań i dociekań ubieranych dopiero następnie w ciało. Gorzej jest, że owe abstrakcye są częstokroć wcielane w jednostki o rysach raczej pospolitych. W tem jest istota konfliktu twórczego i niezrozumienia.

Jeżeli bowiem w powieści proces duchowy odbywa się u gatunku ludzi również nie zakrojonych na miarę koturnową to jednak skutkiem misternego a tak bardzo nieprzeciętnego przeprowadzenia zawiłych dróżek, bez owych skrótów koniecznych na scenie, niejedno nieprawdopodobieństwo staje się jakoby niezbitą i bezsprzeczną prawdą. Często w powieści zewnętrzne i dalekie jakoby akcesorya wyjaśniają zagadkę. W dramacie na tomiast brak ciągłości w mozaice czyni deseń zagmatwanym i niezrozumiałym.

Jakaż bowiem jest naprawdę owa przedziwna gra w „Białej rękawiczce"? Dokąd zamierza ten huragan namiętności i dążeń jakoby szlacheckich przez gehennę zbrodni i podłości? Jest li to zestawienie dwóch klas społecznie różnych a jednak splątanych z sobą zbrodniczym koszmarem przycmentarnych przysiąg? W „Dziejach grzechu" jest łączność zaczątku i kresu przeprowadzona z niezbitą konsekwencyą, ogniwo (mimo nienaturalności wydarzeń) łączy się z ogniwem. W „Białej rękawiczce" natomiast już w drugim akcie łańcuch pęka i spotkanie Martwiców z bandytami staje się luźnym epizodem, przypadkiem o cechach przykrych zwyczajnego napadu bandyckiego. Dalsze akty łączą się ściślej z drugim, dzięki konfliktowi z ową tajemnicą, której bandyta użyje jako szantażu. Idea odpłaty poczęta w akcie pierwszym powraca oczywista, ona bowiem ma być główną osią dramatu, jednakże z powodu nawału epizodów, zdołała się już przekształcić i zniekształcić, wydać nieoczekiwane owoce — słowem, stać się zupełnie czemś innem niż było do przewidzenia. W niespodziewanych splotach zdarzeń tkwi właśnie nierozwiązalność zagadki, jaką jest „Biała rękawiczka". Oto mamy dusze ludzkie do dna otwarte. Zamierzenia ich jasne zupełnie, a jednak jak gdyby ktoś psotny zwiódł je na manowce nie „złego" czynu, bo nie o czyn, ani o jego jakość idzie, ale na błędną drogę nigdzie już nie wiodącą, a tylko chyba do tej zbrodni dokonanej na Martwicu. Ma li to być odkupienie istotne za zło popełnione przez ojca Martwica, jedyne zmycie jego winy krwią i oczyszczenie? Jestże tego symbolem podjęcie przez siostrę Martwica białej rękawiczki ciśniętej o ziemię brudną ręką bandytymordercy? — — Sto pytań ciśnie się na usta i sto alternatyw pozostaje bez odpowiedzi.

Grano „Białą rękawiczkę" z starannością należną wielkiemu pisarzowi, mimo, że obsada poszczególnych ról niezupełnie była szczęśliwa. Zwłaszcza oboje rodzeństwo Martwiców (pp. Biegański i Kamińska) zbyt zewnętrznem ujęciem ról przyczyniło się raczej do zaciemnienia i tak już niezbyt jasnych tendencyi sztuki. Ciekawie zagrał Grabowski bandytę Ferdzia, udatne typy małomiasteczkowych kołtunów stworzyli: Siemaszko, Strachocki i Zieliński.

J. Stycz.

Z nowości wydawniczych.

Dr. Karol Badecki: „Średniowieczne ludwisarstwo lwowskie". Lwów-Warszawa-Kraków 1921. — Nakł. Ossolineum. — Tenże: „Lwowska wieża ratuszowa i jej dzwony". — We Lwowie 1920 r.

Lwów, 7. kwietnia.

Archiwaryusz m. Lwowa, dr. Badecki, któremu poważne nazwisko w nauce zjednała wystawa dzwonów z r. 1920 (zob. cenny szkic pamiątkowy o niej, pióra dra Bad). i związane z nią, przygotowane właśnie, prace wydawnicze — zagłębił się z pasyą w stare szacowne księgi archiwum miejskiego i coraz ciekawsze wydobywa z nich wiadomości i szczegóły z bogatej przeszłości naszego miasta. Niedawno dał nam dr. Badecki piękną rzecz o „Lwowskiej wieży ratuszowej i jej dzwonach", w której skreśli dzieje tej wieży, jej pięciokrotnych czy nawet sześciokrotnych przemian, od średniowiecznej, gotyckiej formy czasów jagiellońskich, aż po r. 1851, w którym powstała wieża lwowska w kształcie po dziś dzień oglądanym. Na tej wieży zajmują jednak autora przedewszystkiem dzwony, których bywało zazwyczaj 2 lub 3, a historya ich (podobnie jak historya ratuszowego zegara) — to jakby odpowiednik czy wymiernik dziejów samego Lwowa; wszak te dzwony i ten zegar wybijały miastu wszelkie dobre i złe godziny. Nietylko badacz-specyalista, ale i każdy miłośnik Lwowa znajdzie w tej książeczce interesujące ustępy, n. p. o wieży Olbrachtowej i Kampianowskiej, o waleniu się wież lwowskich (np. w czasie bombardacyi 1848 r.), o rozmaitych rodzajach dzwonów i dzwonków ratuszowych i ich szczególnem przeznaczeniu (dzwon godzinowy, kwadransowy, sygnałowy, dzwonek pretoryum) itd.

Obecnie otrzymaliśmy drugą pracę dra Badeckiego, która jest właściwie 1-szą częścią obszernej monografii o ludwisarstwie lwowskiem. „Średniowieczne ludwisarstwo lwowskie" — oto tytuł tej niewielkiej książki, opartej na źródłach archiwum miejsk., których najskrupulatniejsze przeglądnięcie wymagało ogromnej i długiej pracy. Ale praca ta — opłaciła się autorowi, gdyż udało mu się na podstawie licznych zapisek miejskich i autopsyi samych przedmiotów lwowskiej sztuki ludwisarskiej — odtworzyć historyę kunsztu ludwisarsko-puszkarskiego w średniowiecznym Lwowie w sposób ścisły, umiejętny, a zajmujący. Przedstawia nam dr. Badecki całą galeryę średniowiecznych mistrzów tych sztuk, przeważnie Niemców, odlewających dzwony dla kościołów i cerkwi, sporządzających broń („armatę") dla miasta, troszczących się o jego fortyfikacye i gotowość „strzelby miejskiej", zajmujących się też konwisarstwem i zegarmistrzostwem. Z martwych notatek archiwalnych wstają postacie sławnych „fusores campanarum" i „pixidarii, jak Piotr Scheffelar, Wawrz. Hellenbazem, Walenty Falten, Jan Schindlar i inni, zasługi ich dla Lwowa — wykazał to dr. Badecki — są nieraz bardzo znaczne, a nazwisko takiego mistrza Walentego Faltena (zmarły ok. 1493) zapełnia jedną z kart starego Lwowa w sposób niezwykle chlubny.

Kto chce dowiedzieć się, jak to Lwów zawsze gotów do obrony Rzpltej, zaopatrywał się w broń i umacniał swe obwarowania, jak wyglądała dawna armata forteczna, owe hufnice, taraśnice i bombardy, wreszcie jak szeroko zastosowanie i głośną sławę miał przemysł dzwonolejnictwa — ten w tekście i ilustracyach książki dra Badeckiego znajdzie dla siebie wiele cennego materyału informacyjnego. Mrówczej pracy autora, jego znawstwu i umiłowaniu przedmiotu, tej jego pewnego rodzaju ofiarności, co nie waha się pracować i szperać lata całe, aby dać garść wyników pożytecznych i świetnie ufundowanych — należy się uznanie jak najgorętsze. Dalszych części „dziejów ludwisarstwa lwowskiego", którego publikacyi podjęło się Ossolineum, oczekujemy z ciekawością.

Książeczka dra Badeckiego wydana została pod względem typograficznym doskonale i całkiem nie na miarę stosunków wojennych.

Dr. St. Ł.

Kronika literacko-artystyczna.

Warszawa, 7. kwietnia.

Amerykański dramat „Marya Stuart". John Brinkwater, amerykański dramaturg, który zdobył rozgłos na scenach angielskich i amerykańskich zdramatyzowaniem Lincolna, zyskał świeżo olbrzymi sukces w Nowym Jorku, z powodu sztuki „Marya Stuart". Amerykanin, dący śladami Schillera i innych sławnych pisarzy, jak Björnsona i Swinburna, przedstawia królowę Szkocyi jako wielce romansową. Tragizm tej postaci polega na tem, że uczucia swe trwoni, oddając je niegodnym osobom. Zarówno co do Darnleya, jak Bothwella i nakoniec Riccia. którego mord jest osią całej sztuki, rozczarowała się srodze. Główny motyw dramatu wyrażony jest w słowach, wyrzeczonych do Bothwella, w rozmowie o swym afekcie. Brzmią one: „Mam miłość w mózgu, nie mogę jej wszakże w czyn zamienić. Umrę i weźmę ze sobą rozczarowanie; nie znalazł się bowiem żaden, któryby był godzien mej miłości. Ta mój los".

Trzecia niebieska księga Strindberga. Berlińska firma nakładowa Müllera, publikuje obecnie ze spuścizny po Strindbergu w tłumaczeniu Emila Schefinga kilka nowych tomów. Są to trzy jednoaktówki: tragedya „Człowiek nie mogący znaleźć pokoju", w której dopiero w chwili śmierci poganin odnajduje Boga, dalej dramat artystyczny „W Rzymie" — artysta odnajduje swój zawód, oraz wstęp p. t. „Włóczęgi"; dramat zaczyna się rozgrywać dopiero po znalezieniu kobiety przez mężczyznę. Dalej ukazała się trzecia księga niebieska Strindberga. Przekładu dokonał Schering. Zawiera ona niektóre rozprawy Strindberga.

Licytacya arcydzieł Degasa. W Nowym Jorku odbyła się onegdaj licytacya zbiorów Jacquesa Seligmana. Zbiory składają się z 71 obrazów Degasa. Uzyskano ze sprzedaży 226.800 dolarów. Znaczna część płócien wywieziona została do Francyi. Za poszczególne obrazy płacono: za „Porteret kobiecy" 6500 dolarów, „Cztery tancerki" 7100 dolarów, „Scena baletowa" 5600 dolarów, „Tancerki w zielonym pokoju" 10.500 dol., „Konie" 11.800 dolarów, „Kobieta w bieli" 17.000 dolarów, „Dama w różowym kapeluszu" 4500 dolarów.

Deficyt Muzeum Goethego w Frankfurcie. Frankfurckie Muzeum Goethego znajduje się obecnie w sytuacyi bardzo krytycznej. — Mianowicie dochody nie pokrywają rozchodu do tego stopnia, iż powstał deficyt 45 tysięcy marek. Wdrożono kroki celem uzyskania zasiłku od rządu niemieckiego w sumie 50 tysięcy marek.

Kradzież w muzeum w Bolonii. W tych dniach włamali się do narodowego muzeum w Bolonii złodzieje. Skradzione zostały liczne pamiątki. Między innemi znikły przedmioty złote generała Zanolini'ego, obrzymi łańcuch, należący do korony żelaznej Murata, dalej miecz, będący podarunkiem Napoleona I., ofiarowanym Muratowi, złoty łańcuch miasta Paryża, inne kosztowności Murata, w końcu zaś wiele medalionów i ozdób, które należały do Pepoli'ego.

Podarunek ofiarowany Hindenburgowi. — Narodowi Niemcy na Pomorzu ofiarowali marszałkowi polowemu Hindenburgowi kosztowny prezent. Jest on dziełem majstra stolarskiego Krumma w Szczecinie. Jest nim stojąca na stoliczku szkatułka z drzewa klonowego, z wyrzeźbionymi licznymi herbami. Krumm pracował nad swem dziełem w wolnych chwilach przez całe dwa lata i cztery miesiące. Marszałek polny podarkiem był bardzo ucieszony i wyraził swe uznanie za tak wspaniałe dzieło artystyczne sztuki rękodzielniczej. Interesujący jest fakt, iż podczas wystawy rękodzielniczej w miejscowości Köslin ofiarował pewien Anglik za kopię szkatuły 40 tysięcy marek, Krumm jednakże propozycyi tej nie przyjął. (r)

Z prasy rosyjskiej.

Lwów 7. kwietnia.

W PETERSBURGU.

Na skutek likwidacyi Kronsztadzkiego powstania, zniesiono stan wyjątkowy w Petersburgu i innych miastach. Teatry zostały otwarte, a ruch uliczny dozwolony do godz. 1 w nocy.

Rząd sowiecki pragnąc przyjść z pomocą robotnikom, wyasygnował 100 milionów rubli na zakupienie towarów i artykułów spożywczych.

SOWIECKI WYWÓZ ZA GRANICĘ.

„Rosta" donosi, że komisaryat dla handlu wewnętrznego rozporządza obecnie zapasem towarów, przeznaczonych dla wywozu za granicę, na sumę 500 milionów rubli w złocie. Głównymi przedmiotami wywozu są: nafta, drzewo, len, konopie i tytoń.

DEZERCYA WŚRÓD CZERWONYCH.

Z Błagowieszczeńska donoszą, że w czerwonej armii coraz bardziej szerzy się dezercya, spowodowana brakiem żywności. Władze wysyłają wojska celem ujęcia dezerterów.

AMURSKI RAJ.

Z Sachalinu donoszą, że ludność wiejska, szczególniej kozacy w liczbie 2000 ludzi, z obawy przed mobilizacyą, przeszli na terytoryum chińskie. Nieraz się zdarzało, iż komuniści chwytali uciekinierów i na miejscu rozstrzeliwali.

Uchodźcy podają, że po wsiach wybuchają często powstania w związku z rekwizycyami chleba — bywają jednak szybko tłumione.

Ludność i kozacy wrogo odnoszą się do komunistów, lecz dzięki silnym oddziałom wojsk czerwonych nie przychodzi do większych zaburzeń. Czerwone wojska rozłożone na obszarze amurskim, należą do sowieckiej armii, pomimo, iż zwą się „narodowo-rewolucyjnemi". Pochodzą one z Jenisejskiej i Irkuckiej gubernii.

Ludność zmuszona jest żywić wojsko, co przewyższa jej siły. Po wielu wsiach urządzone są szpiegowskie komitety komunistycznej partyi. Obok swych obowiązków, zajmują się komitety aresztowaniami, rewizyami, a także i samosądem nad kontrrewolucyonistami.

Z ziemi wołyńskiej.

(Od naszego korespondenta).

Łuck, 6 kwietnia.

Po zlikwidowaniu Dowództwa etapów przyfrontowych, przystąpił rząd do organizacyi nowo kreowanego województwa, którego siedzibą będzie Łuck. Należałoby pilnie baczyć na należyty dobór urzędników, gdyż dotychczasowi nie cieszyli się dobrą reputacyą.

Silnej i energicznej władzy potrzeba tutaj koniecznie i to rychło, gdyż po całem województwie kręcą się emisaryusze ruscy z Małopolski wschodniej i zakładają sieci dla celów politycznych.

Pod pokrywką zakładania czytelń „Proświty" organizują oni po wsiach i miasteczkach tajne komitety, które otrzymują instrukcye co do dalszego działania od „Narodnego Komitetu" i „Proświty" we Lwowie. — Głównemi gniazdami ich knowań są Łuck, Kowel, Ostróg i Włodzimierz Wołyński, a organizatorowie ruscy są w ciągłym kontakcie z pismami ruskiemi „Ukraińskim Wistnykiem" i „Wperedem".

Na podstawie zebranych tu informacyi stwierdzić można, że konspiratorzy ruscy pracują usilnie nad wywołaniem na Wołyniu strajku rolnego, ażeby w ten sposób zmusić właścicieli większych własności do odsprzedawania im gruntów, a odstraszyć od kupna Polaków.

W ostatnich czasach rozszerzano tutaj dużo odezw agitacyjnych na rzecz Skoropadskiego, lecz nie zrobiły one żadnego wrażenia na ludności.

Ufamy, że władze zajmą się energicznie stłumieniem tych zbrodniczych agitacyi w samym zarodku, gdyż mogą one wywołać bardzo doniosłe i szkodliwe następstwa tak polityczne, jak i ekonomiczne.

Do P. T. Czytelników!

Lwów, 7. kwietnia.

Wszystkie bez wyjątku pisma krakowskie podwyższyły z dniem 1 bm. cenę egzemplarza z 5 mk. na 8 mk., w odpowiednim stosunku podnosząc także cenę prenumeraty.

Przy cenie obecnej, która do olbrzymich z dnia na dzień rosnących kosztów wydawniczych dziennika w żadnym już nie pozostaje stosunku, nie zdoła także podpisane Wydawnictwo absolutnie tymże kosztom produkcyi pisma codziennego nadążyć. — Z drugiej strony nie chcemy dopuścić do obniżenia poziomu i walorów pisma, z którego stale — przez szereg 12 lat — Czytelnik o każdym przejawie życia politycznego, społecznego i gospodarczego należycie mógł się poinformować.

Powody te zniewalają więc także nas do podniesienia — w ślad za wszystkimi dziennikami krakowskimi — ceny pojedynczego egzemplarza i prenumeraty.

Począwszy od piątku 8. kwietnia b. r. kosztować będzie pojedynczy numer pism naszych t. j. „Gazety Porannej" względnie „Gazety Wieczornej"

8 (ośm) marek.

Prenumerata miesięczna wynosić będzie:

Za 1 wydanie („Gazeta Poranna" lub „Gazeta Wieczorna") . . . . . 170 Mk.
z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . . . 185 Mk.
Za 2 wydania („Gazeta Poranna" i „Gazeta Wieczorna") . . . . . 340 Mk.
z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 370 Mk.

P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę za kwiecień po starej cenie, prosimy o bezzwłoczne dopłacenie za kwiecień:
1) przy prenumeracie 1 wydania bez dostawy . . . . 50 Mk.
2) przy prenumeracie 1 wydania z dostawą do domu lub z przesyłką pocztową . . . . 55 Mk.
3) przy prenumeracie obu wydań bez dostawy . . . . 100 Mk.
4) przy prenumeracie obu wydań z dostawą do domu lub przesyłką pocztową . . . . 110 Mk.

a to tem pewniej, ileże w przeciwnym razie z dniem 21. bm. będziemy zniewoleni wstrzymać dalszą dostawę pisma.

Wydawnictwo
„Gazety Porannej" i „Gazety Wieczornej".

Sowiety zdobyły Winnicę - Żmerynkę - Bałtę.

Helsingfors, 7 kwietnia.

(§ EE) Bolszewicy przenieśli znaczną część swej armii z północy na południe. — Wojska rosyjskie zdobyły Winnicę, Żmerynkę, Bałtę, oraz opanowały linię kolejową Kijów—Odessa. Oddziały łotewskie i fińskie — stojące w służbie sowietów, tłumią powstańców, palą wsie i rabują mia...

Grecy cofnęli się za linię Brussy

Konstantynopol, 7 kwietnia.

(§ EE.) Armia grecka cofnęła się poza linię Brussy, którą zajmowała przez dłuższy czas.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 7. bm. o 7 wiecz.: „Ewa", komedya.
Piątek, 8. bm. o 7 wiecz.: „Holender tułacz", opera.
Sobota, 9. bm., o 3 pop.: „Miód kasztelański", komedya.
Sobota, 9. bm. o 7 w.: „Incognito", operetka.
Niedziela, 10. bm. o 3 pop.: „Księżniczka czardasza", operetka.
Niedziela, 10. bm. o 7 wiecz.. „Ewa", komedya.

—o—

Niedzielny podwieczorek dziennikarski zapowiada się tak samo, jak poprzedni, w całem tego słowa znaczeniu świetnie do czego przyczyni się także wspaniale zaopatrzony bufet pod zarządem doświadczonych pań gospodyń. — Ożywione tańce prowadzić będą aranżerowie którzy już cum laude zdali egzamin w minionym karnawale. Aby i młodszej generacyi panien uprzystępnić zabawę, wyznaczono jej początek już na godz. 6 wieczór. Do tańców przygrywać będzie tak dobrze znana kapela braci Osadów. Na listę uczestników podwieczorku można się już zapisywać w sekretaryacie Kasyna i Koła lit. art. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Z muzyki. **Klara Janina Pfanowa**, znana w mieście naszem śpiewaczka, urządza w kwietniu swój doroczny koncert staraniem biura konc. Tuerka. W programie m. in. znajdą się G. Mahlera słynne pieśni „Kinder-Totenlieder", po raz pierwszy wykonane we Lwowie.

Jan Nikiforowicz Steszenko. Od kilku tygodni udziela Lwów przytułku sławnemu basiście opery włoskiej i rosyjskiej Steszence, któremu po dwumiesięcznych usiłowaniach udało się wreszcie uciec z czerwonego państwa. Uczeń szkoły głośnego maestra Dalfiume w Rzymie (ze szkoły tej wyszli śpiewacy takiej miary jak Wittingart z imperatorskiej opery petersburskiej i Scampini), już w dwudziestym roku życia debiutuje w Bengamo w „Lohengrinie", w partyi basowej, ciesząc się wielkiem uznaniem. Lohengrin, Latający holender, Faust (Mefisto), Traviata, Mignon, Carmen, Don Juan, Don Carlos, Hugenoci, Cyrulik sewilski, Eugeniusz Onięgin, Halka i in. składają się na bogaty repertuar sławnego basisty. Kompetentne czynniki winne bezzwłocznie zająć się pozyskaniem tak cennego artysty dla opery lwowskiej.

(j) **Gawrony.** Dziurawią uszy przechodniom i mieszkańcom okolic parkowych. Wśród gałęzi drzew ogrodu jezuickiego, wałów gubernatorskich czy parku okalającego Ossolineum, urządzają tak krzykliwe sejmiki, że głuszą nawet gwar uliczny. Na swe usprawiedliwienie mają — gromadność. Żaden z nich nie zaczął, tylko tak: właściwy między wrony... Przez cały dzień aż szumi w tych wysokich bezlistnych sferach, a gdy wskutek jakiegoś niezrozumiałego nagłego przestrachu nastąpi popłoch wśród tych ptaków, na niebie robi się ciemno od ich skrzydeł.

Komitet Tadeusza Rutowskiego odbył 30 zm. jako w trzecią rocznicę śmierci prezydenta posiedzenie, na którem omawiano sprawę przeznaczenia funduszu, zebranego w celu uczczenia pamięci Prezydenta. Komitet uchwalił przekazać fundusz ten w kwocie 23.405 mkp. Towarzystwu naukowemu we Lwowie w celu utworzenia „Nagrody im. Tad. Rutowskiego", przyznawanej w stałych odstępach czasu autorom najlepszych prac naukowych z zakresu badań, które leżały w sferze zainteresowań Tadeusza Rutowskiego. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby przeznaczony na ten cel fundusz doznał przed przekazaniem go Towarzystwu naukowemu — ze względu na zmieniłone stosunki walutowe — wydatnego pomnożenia. Dlatego Komitet zwraca się niniejszem do wszystkich, którym droga jest pamięć Tadeusza Rutowskiego, z gorącym apelem, by zechcieli się do takiego pomnożenia funduszu przyczynić, składając jak najrychlej datki na ręce przewodniczącego Komitetu, profesora dra Kazimierza Twardowskiego (Lwów, ul. św. Mikołaja 4). Datki będą wykazywane w „Gazecie Lwowskiej".

Towarzystwo Opieki nad dziewczętami pod wezwaniem Niepok. Poczęcia Najśw. Panny Maryi, zebrało cichą a niezmordowaną pracą w czasie wojny fundusz kilkuset tysięcy mkp. i założyło internat dla dziewcząt-sierot, pracujących w handlu i przemyśle. Obecnie mieszka w internacie (Pańska 11) dwanaście dziewcząt pod macierzyńską opieką Tecfili Mormulowej, miejscowej nauczycielki. Ponieważ Towarzystwo — uważając sprawę pomieszczenia i opieki nad pracującemi dziewczętami za rzecz pierwszorzędnej wagi dla całego społeczeństwa — postawiło sobie za zadanie zakupić dom na własność, by pomieścić w nim co najmniej czterdzieści pracownic, więc dla zwiększenia funduszów na ten cel, urządza w niedalekim czasie (dokładna data będzie podaną) podwieczorek z tańcami i loteryą fantową. W dniach najbliższych podjętą będzie zbiórka fantów. Komu ten cel miły i sympatyczny, raczy łaskawie przyczynić się do zwiększenia gotówki, choćby najskromniejszym datkiem.

Polskie Towarzystwo dermatologiczne. W Warszawie powstało Polskie Towarzystwo Dermatologiczne. Podpisani członkowie tegoż Tow. utworzyli Koło lwowskie PTD. Zapraszają więc kolegów interesujących się dermatologią do zapisywania się w poczet członków PTD. Zgłoszenia przyjmuje dr. Zdzisław Kotiers, klinika dermatologiczna, ul. Piekarska l. 71, lub Jabłonowskich 2. Kotiers, Leszczyński, Łukasiewicz, Papee, Świątkiewicz.

Wiadomości osobiste. W niedzielę dnia 3 bm. odbył się we Lwowie ślub p. Reny Weitzmann, słuchaczki filozofii, córki znanego w naszem mieście przemysłowca p. Jakóba Weitzmanna i Matyldy z Fischlerów z p. Jakóbem Sommersteinem, inżynierem i przemysłowcem.

(j) **Warownia czy miasto.** Jakże uroczymi widokami stara się magistrat urozmaicić nam szarzyznę miasta. Jeśli twe oko znudził już beznadziejnie jednostajny bruk ulic i monotonne kałuże w dziurach chodników, z pewnością los sprowadzi cię w ulicę, gdzie twoją fantazyę czeka prawdziwa uczta pomysłowa przez dzielny Departament Mgtu przygotowana. Do takich biesiad dla oka przechodnia należą dla tajemniczych celów wzniesione silne z żółtej gliny uklepane okopy w ulicy Pie-

---

ROBERT HICHENS. 214

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Dziwna! Ja?
— Czyż nie?
— Pod jakim względem?
— Zmieniłaś cały tryb życia.
— O to ci dziel... Znudziły mnie wizyty, zebrania towarzyskie. Co one nam dają ostatecznie?
— Bardzo mało, wiem o tem. Ale niegdyś tak lubiłaś to życie.
— Nie, nigdy... wistocie nigdy. Chciałam tylko zapełnić sobie czas.
— A teraz już nie potrzebujesz zapełniać sobie czasu? Dlaczego?

Spojrzała na niego i poznała od razu, co miał na myśli. Spuściła oczy. Czy powiedzieć mu teraz, zaraz? Zamierzała uczynić to dopiero później, za jakiś miesiąc może. Ale czy nie lepiej wyznać mu prawdę, którą, jak się zdawało, już odgadł? Stała bez ruchu, nie podnosząc oczu.

— Dlaczego? — powtórzył.

Zbliżył się do niej. Ujął jej dłoń. Potem pochwycił ją w objęcia.

— Doloretto... czy tak? Czy to być może?

Nie odezwała się.

— Po tylu latach?

I usłyszał obcy głos, mówiący.

— Tak.

Dolores uczuła jego usta, całujące z czcią jej włosy.

ROZDZIAŁ XX.

Od chwili, w której mąż jej dowiedział się prawdy, zaszła w życiu Dolores osobliwa zmiana. Odzyskała wszystko, co utraciła na pozór i stokroć więcej jeszcze. Sir Teodor skupił na niej wszystkie swoje myśli i uczucia, tak, jak nigdy dotąd, nawet w pierwszych dniach małżeństwa. Wówczas była dlań dziewczęciem, które kochał. Teraz stała się cennym przedmiotem, przedziwną tajemnicą i cudem, życiem w życiu, które należało podwójnie czcić, podwójnie kochać. Ubóstwiał w niej nietylko swoją żonę, ale i swoje dziecko. Pocałunek, złożony na jej włosach, był pełen czci. Od tego dnia pełne czci stało się jego postępowanie względem niej. Radość jego była w prostym stosunku do zgryzoty, jaką mu zgotowało długoletnie daremne oczekiwanie. Zmienił się zupełnie.

Rodzina we Frascati zajęła odrazu drugie miejsce w jego uczuciach. Nie przestał kochać Edny i jej dzieci. Nie przestał do nich jeździć. Nie zaniedbywał ich. Stały się i pozostaną częścią jego życia. Ale te dzieci nie były jego własne. Teraz zaś patrzył w przyszłość promiennym wzrokiem a instynkt monopolisty wyrył mu w sercu dwa cenne wyrazy: „Moje własne". Powtarzał je często bez wiednie, dodając: „Mój własny syn", „moja własna córka" „moje własne dziecko".

Dolores posiadła to, czego z takiem utęsknieniem pożądała — wyłączną miłość męża. Ale fakt, że osiągnęła ją jedynie przy pomocy obłudy, przyćmiewał blask daru. Zgrzeszyła z określonym celem, a gdy celu tego dopięła, zrozumiała karę nieodłączną od grzechu. Teodbdarzał miłością kobietę, którą była. Kobietę którą jest, przyprawiały wylewy tej miłości o wielkie moralne cierpienia. Ta prawdziwa miłość nie była jej własnością — należała do tamtej kobiety...

Dolores nie bała się już wypadków, nie bała się księżnej Mancelli ani Cezarego. Przygoda w Olevano nie pogrzebiła jej w oczach świata. Nie wierzyła już teraz, żeby kiedykolwiek mogła być pogrzebioną. Wszystko, czego niegdyś obawiała się niewypowiedzianie w związku z samobójstwem Montebruna, nie stało się. Księżna powstrzymała rękę swoją od zemsty i teraz zaś nie miała z pewnością do niej powodu. Cezary odjechał daleko i był zaręczony z donną Urszulą. Wyłączony został z życia Dolores jako kochanek.

Ale pozostał w jej życiu jako ojciec — ojciec dziecka, które wkrótce miało się narodzić.

Niekiedy ogarniało Dolores uczucie, że on musi o tem wiedzieć, jak gdyby był blizko niej. Niekiedy zdawało jej się znów, że go skrzywdziła, że wyrządziła mu krzywdę straszniejszą, niż mężowi. Byłaby upadła pod brzemieniem męki poczucia winy, gdyby nie mistyczna świadomość własnego posłannictwa, która jej nie opuszczała, od chwili, gdy nowe życie zatrzepotało w jej łonie.

Dziecko pochwyciło jej rękę i przebywało wraz z nią w wielkiej, ciemnej głębi. I skupiła się cała na dziecku.

Sir Teodor powiedział, że jest dziwnie cicha. Teraz zapadła w ciszę większą jeszcze.

Nie widywała się prawie z nikim. Nie brała udziału w gorączkowem życiu sezonu rzymskiego. Na zapytanie, czy chce wyjechać z Rzymu na Rivierę, do Anglii, gdziekolwiek i to zaraz — dała odpowiedź odmowną. Czuła, że dziecko tak namiętnie przez nią upragnione w Rzymie, to dziecko, dla którego zgrzeszyła, musi być urodzone w Rzymie, w tym domu, gdzie mąż przerwał długie milczenie i ujawnił pustkę swego serca. On zaś przypuszczał, że dziecko przyjdzie na świat gdzieindziej.

— Wybierzemy jakąś śliczną miejscowość i ładny domek Dorotto — powiedział — gdzie będziesz miała artystyczne i malownicze otoczenie i nie odczujesz upałów lipcowych.

(C. d. n.)

karskiej i na placu Bernardyńskim. Wysokie na chłopa wały te ziemne czynią wrażenie jakichś przygotowań wojennych, jakoby hotel Krakowski obawiał się ataku ze strony Hali targowej.

KOMUNIKATY.

(—) W Sokole II. w sobotę 9. bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się tradycyjne „Święcone" połączone z zabawą taneczną.

Związek zawodowy pracowników kolejowych zawiadamia niniejszem wszystkich Kolejarzy, że 10 bm. o godz. 9-tej rano odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Kolejarzy w sali „Kino Grażyna" przy ul. Leona Sapiehy, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z ostatniej akcyi kolejarzy w obronie postulatów ekonomicznych. 2) Wnioski i interpelacye. Sprawy bardzo ważne, liczny udział jest pożądany.

Lwowskie Towarzystwo lekarskie. X. Posiedzenie naukowe odbędzie się 8 bm. o 6 wiecz. w sali Politechniki. Porządek obrad: 1) Dyskusya nad odczytem Dra Meiselsa. 2) Przedstawią chorych: Dr. Tennenbaum, Dr. Jarocki. 3) Doc. Dr. Leszczyński: Miliarlupoid Bocoka. Przedstawienie przypadku i omówienie tej sprawy. 4) Dr. Askenazy: Naparstnica i kąpiel kwaso-węglowa w świetle nowych poglądów.

Ekonomista.

O przyznanie kredytu 3 miliard. marek na pomoc rolną.

Lwów, 7 kwietnia.

Rolnictwo, które zaledwie dźwigać się zaczęło po klęskach, poniesionych wskutek działań wojennych w latach 1914—18 i niszczycielskiej gospodarce okupantów, znów poniosło podczas zeszłorocznej inwazyi bolszewickiej ogromnie trudne do powetowania straty.

Najazdem wroga zostało zniszczonych w b. Kongresówce i Małopolsce wschodniej 70 powiatów, przestrzeni ogólnej 93.000 km. kw., w tem ziemi ornej przeszło 4 i pół. miliona hektarów. Na całym obszarze duża ilość tegorocznego plonu została przez nieprzyjaciela wywieziona, częściowo skarmiona lub zniszczona. W wielu miejscowościach zbiory zupełnie nie mogły być wykonane, gdyż działania wojenne wypadły właśnie w sezonie żniwnym. Również też znaczne bardzo szkody wyrządził nieprzyjaciel w inwentarzu żywym, szczególnie w koniach, uprowadzając je z sobą przy odwrocie.

Wobec ogromu zniszczenia nie może być mowy o tem, by Państwo o razu zdobyć się mogło na odbudowanie zniszczonych warsztatów rolnych. Praca ta rozłożona musi być przynajmniej na lat kilka i sprowadza się w głównych zarysach do trzech punktów: 1) dostarczenia siły pociągowej i narzędzi rolniczych, 2) nasion dla zasiewów jarych i ozimych, 3) udzielenia pomocy kredytowej.

Odnośnie do punktu 1) konieczne jest niezwłoczne dostarczenie znacznej ilości koni. Brak koni dał się odczuwać w bardzo znacznym stopniu przed inwazyą bolszewicką prawie we wszystkich powiatach nią objętych, najście zaś nieprzyjaciela zmniejszyło jeszcze ilość koni przeciętnie o 20 procent ilości przed inwazyą, czyli, że z posiadanych 800 koni ubyło w czasie inwazyi bolszewickiej w b. Kongresówce i Małopolsce wschodniej około 160.000 koni.

Straty w koniach, poniesione przez powiaty kresów wschodnich na razie trudno jest ująć choćby w przybliżoną cyfrę, bezwątpienia są one jednak bardzo znaczne. O zwrocie tych strat i pokryciu zapotrzebowania w całości obecnie mowy być nie może; chodzi na razie o to, by dostarczyć to minimum koni, które zaspokajając najkonieczniejsze potrzeby, zapewniłoby możność rozwoju zn szczonym gospodars wom.

Źródłami nabycia niezbędnej ilości koni byłyby przeważnie państwa sąsiednie, a więc: Ukraina, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Wschodnie Prusy, częściowo może i państwa, nie biorące udziału w wojnie europejskiej, jak Dania i Holandya. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w państwach tych zarówno jak i w zachodnich powiatach Polski, przy usilnych staraniach nabyćby można w ciągu roku za gotówkę lub w handlu zamiennym za naftę, sól, około 30 tysięcy koni. Ilość ta prócz zastosowania na większą skalę orki parowej i motorowej, możliwie szerokiego użytkowania krów do zaprzęgu, oraz uzyskania możliwie znacznej ilości koni z armii, w razie jej demobilizacyi, zaspokoiłaby na razie potrzeby najwięcej zniszczonych dzielnic Państwa. Licząc zatem najoszczędniej na dostarczenie tej minimalnej ilości koni trzebaby, licząc przeciętnie po 40 tysięcy marek za konia za sztuk 30 tysięcy 1,200.00 .000 mkp.

Wobec braku odpowiedniej ilości składnic na benzynę, cystern do jej przewozu, wyszkolonych szoferów, trudno jest liczyć na możność raptownego zwiększenia ilości pracujących pługów motorowych, zakupićby jednak należało nie mniej niż 500 dalszych pługów motorowych, co wyniesie, licząc przeciętnie po 400 tys. mk. za pług sumę 2 0,000.000 mkp.

Zapewnienie dostatecznej ilości zboża do siewu nastręczać będzie bardzo poważne trudności. Na terenie Kongresówki i Małopolski, biorąc pod uwagę odłogi i niedosiane oziminy, zboża siewnego i jarego, potrzebaby było na 1,700.000 ha, licząc na ha po 2 q 3.400.000 q, przyjmując, że 60 proc. tej ilości pokryją źródła miejscowe, dowieźćby należało 1,360.000 q, czyli 13.600 wagonów. Ozimin na przestrzeni wymienionych 70 powiatów powinno być około 2,000.000 ha. Wobec jednak dużego zniszczenia i niemożności całkowitego uruchomienia odłogów, liczyć należy, że conajmniej 1/3 część tej przestrzeni nie będzie mogła być obsiana, czyli, że do zasiewu pozostanie 1,340.000 ha, licząc po 2 q na ha potrzeba ziarna 2,680 000 q zboża ozimego. Jeśli zbiory wypadną normalnie, na miejscu znaleźć się winno zboża na obsiew 2/3 wyżej wymienionej powierzchni, czyli, że zabraknie nasion 900 tys. ct. mtr. co się równa 9.000 wagonów. Zważywszy jednak na trudności przewozowe, uniemożliwiające przewożenie tak znacznej ilości zboża na czas, oraz niemożność dokonania w wielu miejscowościach pełnych obsiewów z powodu braku inwentarza, liczby wyżej wymienione ulegną muszą redukcyi conajmniej do 5.000 wagonów nasion zbóż jarych i 5.000 wagonów zbóż ozimych. Wobec niemożności nabycia tak znacznych ilości nasion w kraju, konieczne będzie wyzyskać możność zakupu zboża za granicą, nawet niesiewne o, któreby mogło być w Min. Aprow. na zboże krajowe, przydatne do siewu, zamienione. Licząc przeciętnie na 1 q zboża po 2.000 mk, suma potrzebna na zakup zboża do siewu wyniesie 2,000.000.000 mk.

Pomoc kredytowa zważywszy na trudności finansowe Państwa, winna być udzielona bardzo oględnie i tylko gospodarstwom najbardziej zniszczonym na kupno najniezbędniejszego inwentarza dochodowego, koniecznych narzędzi rolniczych, oraz pewien kapitał obrotowy, głównie dla opłaty służby i robocizny. Jeżeli pomoc kredytowa udzielona będzie tylko w najkonieczniejszych wypadkach i obejmie zaledwie 5 procent przestrzeni ornej, to wyniesie ona dla 25.000 ha licząc po 3.000 mk na ha 675.000.000 mk. czyli okrągło 600,000.000 mkp. Wymienione cyfry ilustrują minimalne zapotrzebowanie środków produkcyi wyłącznie dla zniszczonych powiatów b. Kongresówki i Małopolski wschodniej, prócz tego uwzględnić należy jeszcze choć w grubszych cyfrach, ze względu na niemożność zebrania szczegółowych danych, potrzeby powiatów kresowych. Wołynia i Białej Rusi. Zapotrzebowanie to jest ogromne ze względu na silny stopień zniszczenia, jako też i ze względu na zamierzoną akcyę kolonizacyę ziemi dla żołnierzy W. P. — Licząc potrzeby kresów na 1.500 wagonów ozimych, co stanowi po 2.000 mk za q 600,000.000 mk na nasiona, około 100,000.000 mk na kartofle do sadzenia, 100,000.000 mk na narzędzia rolnicze i 200 000.000 mk na pomoc w zaopatrzeniu się kolonistów w najniezbędniejszy inwentarz dochodowy, pomijając zupełnie dostarczenie koni, które dla osadnictwa wysłużonych żołnierzy, w myśl projektu wniesionej do Sejmu ustawy, winno się uzyskać bezpłatnie z armii, razem potrzeby kresów wyniosą najskromniej 1 miliard marek. Zestawiając powyżej wymienione cyfry, otrzymamy, że najniezbędniejsza pomoc dla warstatów rolnych zniszczonych, oraz pomoc dla osadników żołnierzy wyniesie 5,000.000.000 mk.

Uwzględniając, że z przyznanego przez Komitet ekonomiczny Rady ministrów „Relief-Credite" można będzie otrzymać koni i nasion za sumę około miliarda marek, oraz, że z dwumiliardowego kredytu, projektowanego ustawą o nadaniu ziemi żołnierzom W. P., można będzie 1 miliard przeznaczyć na zaopatrzenie tych gospodarstw w środki produkcyi, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zmuszone jest wystąpić z wyasygnowaniem na pomoc gospodarstwom rolnym, zniszczonym przez wojnę, sumy pozostałej, t. j. 3 miliardów mk. Pomoc, okazana przez wyasygnowanie żądanych kredytów, nie zaspokoi jednak potrzeb rolnictwa, zniszczonego tak bardzo najazdem wroga. Na rok 1922 będą musiały być przeznaczone nowe kredyty na dalszą akcyę w wytkniętym kierunku; bez wydatniejszej pomocy ze strony Państwa obumarłe warstaty rolne nie będą mogły być uruchomione, ani dojść choćby do wydajności przedwojennej. Sumy, potrzebne na pomoc rolnictwu w zniszczonych powiatach, są bezwątpienia bardzo znaczne, asygnowanie ich jednak jest koniecznością państwową pierwszorzędnej wagi, rolnictwo stanowi bowiem główną podstawę wytwórczości Państwa Polskiego. Z całym naciskiem trzeba jednak zaznaczyć, że jeśli proponowana powyżej akcya ratownicza ma przynieść rzeczywistą korzyść, to musi być podjęta natychmiast, bez żadnej zwłoki, by na czas przed siewem nasiona i inwentarz na miejsce dostarczyć.

W myśl powyższych wywodów wniosło ministerstwo rolnictwa do Sejmu projekt ustawy, wedle której upoważnia się Rząd do wstawienia w budżecie Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych na rok 1921 kredytu nadzwyczajnego w wysokości trzech miliardów marek, przeznaczonego na podniesienie wytwórczości rolnej ze szczególnem uwzględnieniem obszarów, — zniszczonych wskutek wojny oraz gospodarstw rolnych nowopowstałych. Kredyt powyższy przeznaczony ma być na zaopatrywanie w inwentarz żywy i martwy, nasiona i inne niezbędne środki produkcyi tych gospodarstw rolnych oraz spółek, mających na celu zagospodarowanie odłogów, które bez pomocy państwowej nie mogą być należycie uruchomione, dalej na zasilanie związków samorządowych, stowarzyszeń i kooperatyw rolniczych oraz przedsiębiorstw handlowo i przemysłowo - rolniczych kredytem, udzielanym wyłącznie celem wytwarzania i dostarczania przez nie przedmiotów, potrzebnych dla rolnictwa. Kredyt winien być udzielany na okres czasu, nie dłuższy nad lat 6 i przez pierwsze dwa lata nie podlega oprocentowaniu, w następujących zaś 4 latach podlega oprocentowaniu w stosunku 6 od sta.

Matka zabija noworodki-bliźnięta.

Tarnopol, 6. kwietnia.

(Tel. wł.) W mieście naszem zdarzył się fakt niezwykłego dzieciobójstwa: Anastazya Nowosad w Zabieniu koło Tarnopola, powiła dnia 18. marca dwoje dzieci nieprawego łoża, jedno płci męskiej, drugie żeńskiej. Przy porodzie zaniechała rozmyślnie pomocy lekarskiej, powodując śmierć obu istot. W trzy dni później około g. 7 wieczór potajemnie pogrzebała je na cmentarzu w Zabieniu. Sprawę tę oddano prokuratoryi w Złoczowie.

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACA

Koncypient lub wspolnik do kancelaryi adwokackie, poszukiwany. Zgłoszenia pod „K. S." do Adm. 10777

Z dobrego domu panna, z praktyką biurową i buchalteryą, obznajomiona z prowadzeniem pensyonatu, poszukuje odpowiedniej posady do samodzielnego prowadzenia lub pomocy właścicielki na sezon letni. Zgłoszenia pod „Wyjazd". 10739

Rutynowany buchalter-bilansista, ma wolne godziny po południu. — Zgłoszenia dla W. Z., Biuro ogłoszeń Sokołowskiego. 10 48

Poszukuje się młodszej siły (szr.) obznajomionej z buchalteryą działu kolonialnego, piszącej biegle na maszynie w języku polskim i niemiec im do hurtownego składu towarów kolonialnych. Zgłoszenia pisemne pod „Kolonialne" do Adm. 10844

Panna uzdolniona w modniarstwie potrzebna zaraz. — Magazyn mód Szeliga, Hotel George'a, od ulicy Sienkiewicza. 10829

Apteka Safrina Drohobycz, poszukuje magistra farmacyi. 1086

Panna piszące biegle na maszynie jest potrzebna. Bracia Mund, Sykstuska 23. 1084

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Willa w Brzuchowicach o 5 pokojach, z budynkami gospodarczymi lub bez zaraz do wynajęcia. Zgłosz. do Admin. pod W. S 10827

Zamienię dwa pokoje kawalerskie z łazienką, przedpokojem, gazem i elektryką na trzy lub cztery pokoje z kuchnią, łazienką, gazem i elektryką. Wiadomość pod „Zamiana" do Adm. 107 7

Handlowiec solidny poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłosz. nia Hotel Żorża 39. 0819

Pokoju umeblowanego poszukuje student Politechniki, bezterminowo urlopowany oficer W. P. Może być z utrzymaniem. Czynsz może spłacać częściowo prowiantami. Zgłoszenia do Adm. pod „Student". 1 846

Lokal sklepowy w śródmieściu zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia w Adm. pod „Śródmieście" 1 5

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Suczka Dobermann, 6-miesięczna, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod W. S. do Administracyi. 1082

Pianino do sprzedania za 80.000 Mk., ul. Żulińskiego l. 6, I. piętro. 10774

Papiery stare, akta, obrzynki, kupuje Fabryka papieru Fajna. Bliższa wiadomość Sekler, Krasickich 8. 1085

Sypialnię, jadalnię, salon, sprzedam. Potockiego l. 20 I. piętro. 10867

Kupię willę parterową z ogrodem 6—8 pokoi, łazienka, gaz, elektryka. Pisemne zgłoszenia do Adm. pod „Willa S. P." 10840

MAŁŻEŃSTWA

Wdowa w średnim wieku, przystojna, elegancka, z dobrej rodziny, właścicielka dużej kamienicy i kompletnego urządzenia trzech pokoi, pragnie poznać mężczyznę w średnim wieku, wykształconego, eleganckiego, na wyższem stanowisku rządowem lub prywatnem w celu matrymonialnym. Zgłoszenia poste restante, ul. Wałowa, pod „M.", za okazaniem 20 markówki nr. 464919, II. Serya B O. 10866

ROZMAITE

Kostyumy, płaszcze, wykonuje elegancko i tanio, krawiec damski, Giuliańska 19. 10782

Fabryka Korków, Ormiańska 12. 6855

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „Klawi I" wyrob. Farmac. Labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie. Modowa l. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 7439

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 3. — Wyjmowanie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

MASZYNY

Underwood, Smith Bros, Mercedes, Remington, Ideal, Adler 15, Adler polsko-ukraiński i aparaty do powielania do sprzedania

August Kolesza

Lwów, Sykstuska 10. 10683

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 18, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

SUKNA wszelkiego rodzaju **krajowe i zagraniczne** — oraz wielki wybór ubrań męskich i dziec. dla pp. studentów po cenach umiark. poleca znana Firma S. Örer, Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 9612

ZNISZCZONE SREBRNE TOREBKI naprawia systemem zagranicznym **J. A. WOLF**, jubiler i złotnik, **Lwów, Sobieskiego l. 2.** — Kupuje też złoto, srebro i brylanty, płacąc najwyższe ceny. 1032

Całkowite urządzenie

pralni chemicznej. farbiarnii pralni białej bielizny z kotłem parowym 9 m. 2, powierzchni ogrzewalnej 6 atm. — używane lecz w dobrym stanie w całości lub częściowo do sprzedania. 10755

„Tęcza", Kraków, Czarnowiejska ul. 72.

Kasyerkę skepową i pannę do biura przyjmie się zaraz. — Zgłoszenia ul. Rutowskiego l. 8. I. p. 1740

KUCHENKI NAFTOWE, MŁYNKI do mięsa i kawy, WAGI, NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI, ARTYKUŁY nożownicze, NACZYNIA kuchenne, ŻELAZKA do prasowania i wszelkie artykuły kuchenne i domowe poleca detalicz. i hurtownie

A. M. KIERSKI S-ka z ogr. odp. **Lwów, ul. Kopernika 4.** 10613

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

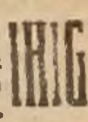
FIRANKI, kapy, chodniki, dywany, kołdry i materace — poleca **K. Skibiński Lwów, ul. Kopernika 4.** napr. Pasażu Mikolascha. 989

Ciekawe powieści wypożycza 1 29 **CZYTELNIA „VITA"** Lwów, Pasaż Hausmana 8/1 Kupujemy książki każdej treści, oraz całe księgozbiory.



Pierścionek prawdziwe złoto 14-kar. z próbą i pękny imit. brylantem. Cena reklamowa M 600. wysyła się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem. Na rozmiar można przysłać papierową. Eksport J. LUŁKA, Łódź, Sienkiewicza 2 —13. 10811

Pługi Sackowskie brony, kultywatory, młócarnie kieratowe i ręczne sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża oraz wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze poleca **Lwów Podlewskiego 8 II.**



101 8

MASZYNY do PISANIA „MERCEDES"

dostarcza 10365

GENERALNE ZASTĘPSTWO dla MAŁOPOLSKI

„IHIG"

Lwów, Podlewskiego 8/II.

Zastępstwo na Lwów: HENRYK MELLER, pl. Smolki 1.

Planodruki, negrografie, fotolitografie, formatyzowanie planów, rysunki, reprodukcye starych obrazów, klisze drukarskie jedno i wielobarwne wykonuje starannie i szybko

Ulepszony Zakład Graficzny „UNIA" 10744

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 10.

POTRZEBNI

architekci, inżynierowie, technicy, leśniczy fachowi, rachmistrze tartaczni do Okręgowej Dyrekcyi odbudowy w Lublinie. 10862

Pisemne oferty zgłaszać do dnia 9 Kwietnia do Administracyi „Gazety Wieczornej" pod „DYREKCYA". Po upływie tego terminu zgłaszać się osobiście lub pisemnie do „Dyrekcyi Odbudowy w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 78.

MASZYNY ROLNICZE

a mianowicie

PŁUGI ORYGIN. EBERHARDTA, BÄCHERA, WAGNERA, BRONY SIECZKARNIE, WIADRA żelazne pocynkowane, kilka wagonów TŁUSZCZU do fabryka-cyi mydła, WORKI I-a jutowe

poleca po cenach fabrycznych ze składów swoich

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDL. S. A.

LWÓW, UL. KOŁŁĄTAJA L. 8. 10742

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.